

# Sprawozdanie z wyjazdu w Alpy Julijskie oraz Dolomity.

Ekipa:

Leon Dobrzański

Dawid Bartoszek

Cel:

Nauka szybkiego poruszania się na długich drogach, odbycie biwaku w ścianie, próba odhaczenia takich klasyków Dolomitów jak Comici-Dimai, ConstantiniApollonio, Vinatzer-Messner oraz Philipp-Flamm.

Przebieg wyjazdu:

Dnia 14.08.2024r. wspólnie z Dawidem wyjeżdżamy z Krakowa na zgrupowanie unifikacyjne w Słowenii. Po drodze zgarniamy Dominika Cyrana z Bielska Białej. Pod wieczór dojeżdżamy na miejsce naszego obozu w pobliżu miejscowości Kranjska Gora. Wspinamy się tutaj 3 dni. Pierwszego dnia zostajemy dobrani do lokalnych wspinaczy i wybieramy się na ścianę Kriskj. Ja robię z Gasperem drogę Petkin siht VI+ 500m OS – pierwsze powtórzenie na północnej ścianie Kriski Rob, a Dawid w zespole z Gregorem oraz Urbanem robią Ognjeni Krst VI 450m na tej samej ścianie.

Dnia następnego restuję, a Dawid wspólnie z Gasperem idą na Rakową spice na drogę Desna zajeda V+/IV-V 500m. W sobotę ostatniego dnia łączymy już siły z Dawidem planując drogę WM 06 na Mangarcie. Droga jest rzeško obita, ma 400m i jest wyceniona na VIII+. Pokonujemy ją Flashem, odpadam na kluczowym wyciągu i Dawid z moimi patentami skleja ruchy. Następnym dniem to Niedziela, czas na podsumowanie i nasz przejazd do Włoch.



Zdjęcie z Niedzieli. Ekipa, która wzięła udział w obozie. Dominik wyjechał dzień wcześniej.

Jadąc w Dolomity z powodu słabej pogody, widząc z drogi skałki postanawiamy się zatrzymać w sektorze Igny, wieczorem dojeżdżamy do campingu Palavavera, gdzie stacjonuje ekipa z Kw Bielsko. Wymieniamy się z nimi informacji nt. warunków i postanawiamy na rozwspin przejść drogę Re Artu 6b na Lastoni di Formin. Pogoda jest niepewna i niestety już pod ścianą pogoda przegania nas z powrotem na Camping. Prognozy pokazują fajne dwu dniowe okno, które planujemy wykorzystać na Cimach. Przejeżdżamy do Misuriny, wjeżdżamy autobusem do schroniska Auronzo i wstawiamy się w Cassina na Cimie Piccolossimie VII- 350m OS. Po rozwspinie decydujemy, że zmienimy nasz cel z Comici-Dimai VII 520m, na drogę Cassina VIII 530m na Cimie Ovest. Wjeżdżamy autem z kolegami z Bielska do schroniska Auronzo ok. 5:30 rano, a pod ścianą jesteśmy ok 6:30, czekamy aż zespół przed nami się ogarnie i wbijamy się chwilę po nich. Pierwszy kluczowy wyciąg Dawid robi przypadkiem i oceniamy, że nie ma on VIII. Drugi ma już ok. VIII niestety spadam na OS, ale Dawid pokonuje już na spokojnie Flashem. Droga potem odpuszcza z trudnościami, ale wydymkę trzeba mieć do końca .



Na szczycie Cimy Ovest. W tle Cima Grande.



Po dwóch dniach wspinania decydujemy się na dzień resta. Zapowiada się dobra pogoda na weekend i przez myśl przechodzi nam, że to może być dobry czas na

zrobienie północno-zachodniej ściany Civetty. Przejeżdżamy do Alleghe, ale trochę źle ogarnięta logistyka i brak pewności i dokładnych informacji o drodze zmusza nas do zmiany celu na południową ścianę Marmolady. Tak jak w przypadku Cim zmieniamy cel na bardziej ambitny. Zamiast wbić się w drogę Vinatzer-Messner chcemy spróbować zrobić drogę Tempi Moderni VIII ok. 1000m. Wstajemy następnego dnia bez pośpiechu. Pod ścianą meldujemy się ok 12 w południe, ale nie czujemy stresu czasowego, bo przejście planujemy zrobić z biwakiem na środkowych półkach. Dawid robi pierwszy wyciąg za VIII OS, a dalsza część już się poddaje bez większych trudności. Na półki dochodzimy ok 21. Jemy szybką kolację z Włochami, którzy wbili się przed nami. Bułka, ser, żelki i szybko ubieramy się w puchówki i przykrywamy się NRC. Następnego dnia zaczynamy od wyc. Za VII+ robię go OS, a potem mamy problemy z logistyką. Każdy schemat pokazywał inny przebieg i tracimy na tym dużo czasu. Na szczyt wchodzimy ok 17:00 i pogoda zaczyna się psuć. Na szczęście szybko ogarniamy zejście polem śnieżnym do pośredniej kolejki, gdzie następnie schodzimy ferratą na przełęcz. Akcja Auto-Auto zajęła 38h. Uznaliśmy, że droga ta jest najpoważniejszą, jaką zrobiliśmy. Z tego powodu odpuszczamy zrobienie Civetty podczas tego wyjazdu, natomiast na pewno będziemy chcieli ją zrobić w przyszłości.



Na półkach biwakowych z Włochami Danielem i Matiazzem.



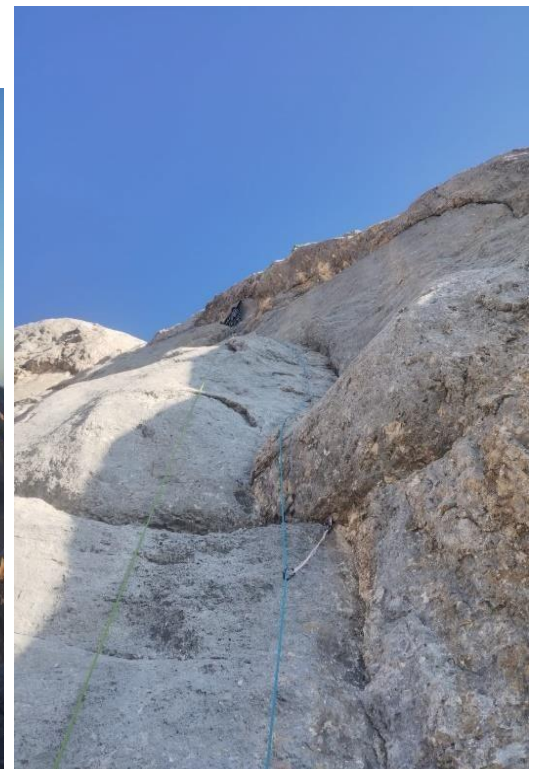
Dawid na kluczowym wyc.



Poranek na biwaku.



Poranne widoczki



Ja na wyciągu za VII+



Na szczycie

Następne 2 dni to rest. Pierwszego jedziemy do Cortiny, aby zaopatrzyć się w jedzenie na kolejne dni, a drugiego podchodzimy pod Cinque Torri, żeby po wspinać się na drogach sportowych.



Dawid po wstawach w lokalne 7b.

Nasz plan na Środę do droga Constantini-Apollonio VII+ 700m na Tofanie di Rozes. Niestety wieczorem zaczyna się mocny opad, który trwa kilka godzin. Z tego powodu przekładamy plan na Czwartek, a uderzamy na Lastoni di Formin, aby zrobić zaległą Re Artu. Droga okazuje się strzałem w 10. Nie męczymy się na niej, a nie marnujemy dnia.



Na szczyte Lastoni di Formin



Dawid na półce na środku drogi w tle Pelmo

W Czwartek rano wstajemy i podjeżdżamy pod schronisko Dibona. Szybki przepak i wbijamy się w drogę ok. 8:00. Dolne wyciągi pokonujemy szybko i sprawnie. Podchodzimy pod okapy, które robią na Nas spore wrażenie. Pierwszy za VII+ robię OS, a drugi za VII Dawid również robi bez większych trudności. Po pokonaniu teoretycznych trudności stajemy pod legendarnymi plecami Muła. Ten przewieszony komin jest bardzo specyficzny i daje się zrobić dopiero w 2 próbie. Dalsza część drogi nie sprawia już problemu i w aucie meldujemy się już o 18:00. Jedziemy do Cortiny na Pizze, i zaczynamy nasz powrót.



Na zejściu po zrobieniu drogi na filarze Tofany



Dawid w Plecach Muła



Na pierwszym z okapów



Smutni na szczycie filara z myślą, że to ostatni dzień w Dolomitach

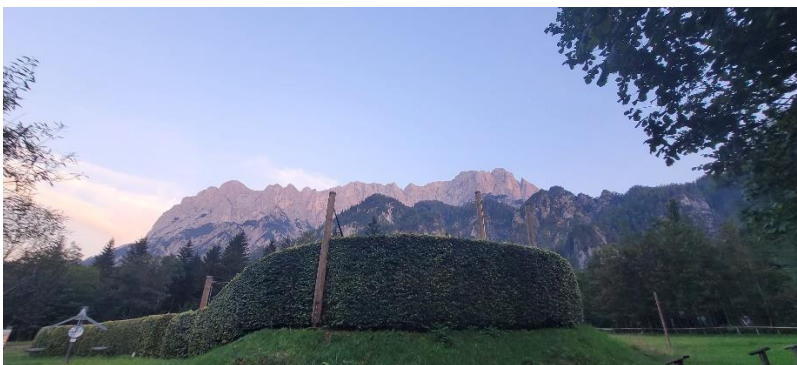


Ze względu na to, że Dawid był jedynym kierowcą postanawiamy podzielić nasz powrót i zahaczyć o austriacki rejon Gasause.

Piątek spędzamy na zakupach oraz szukaniu opisów o tym rejonie. W sklepie znajdujemy wielką książkę ok 600 stron i wybieramy cel na Sobotę. Naszym celem staje się Pythagoras 8+ 400m. Podejście pod drogę okazuje się nie lada wyprawą. Zgubiwszy ścieżkę (o to nietrudno) podchodzimy kruchymi żlebami i stromymi trawami. Wg. wpisów w książeczce byliśmy pierwszym polskim zespołem na tej drodze. Zjeżdżamy i jedziemy w kierunku Polski. Robimy postój w Czechach i dojeżdżamy do Polski w godzinach popołudniowych.



Na drugiego na kluczowym wyciągu



Mur Gesause

Podsumowując

Drogi, które udało Nam się pokonać okazały się ambitniejsze, ale również bardziej satysfakcjonujące, niż założone cele. Dziękujemy MSiT oraz PZA za dofinansowanie wyjazdu. Dużo się na nim nauczyliśmy, wyciągnęliśmy wnioski i w odwiedzone rejony planujemy wrócić, aby zrobić jeszcze fajniejsze przejścia.

Leon Dobrzański Dawid Bartoszek



Polski  
Związek  
Alpinizmu